

Kl. III BS – język polski 09.06.

Temat: Jak można rozumieć słowa Jana Twardowskiego „Lubić, żeby kochać”?

Zapiszcie proszę w zeszycie temat lekcji, a pod nim informację o Janie Twardowskim. Następnie przeczytajcie felieton i zastanówcie się, co oznacza jego tytuł.

Jan Twardowski (1915 – 2006) – ksiądz, poeta, przedstawiciel współczesnej liryki religijnej. Studiował filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim. W czasie niemieckiej okupacji był żołnierzem Armii Krajowej. Brał udział w powstaniu warszawskim. W 1948 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Pracował w ośrodku dla dzieci upośledzonych. Wydał wiele tomów wierszy, np. „Znaki ufności”, „W kolejce do nieba”, „Nie bój się kochać”. Pisał też anegdoty, przypowieści, rozmyślania. Opublikował wspomnienia o pisarzach „Rozmowy pod modrzewiem”. W centrum ludzkich wartości stawiał miłość i radość życia.

Lubić, żeby kochać

Słowo miłość jest tak nadużywane, jak - z przeproszeniem - cierpliwie wydojona krowa. Już wszystko z niego wydojono, co można. Ileż jest innych słów bardziej wypoczętych i nie tak przemęczonych: życzliwość, dobroć, serdeczność, wyrozumiałość, wytrwałość, wierność, gotowość do ofiary.

Kiedy mówimy: Kochaj bliźniego, to możemy sobie pomyśleć, że miłość jest w tym wypadku przymusem. Lubić znaczy więcej niż kochać. Można kochać i nie lubić. Trzeba tak lubić, żeby kochać.

Jak żyć obok siebie, przy sobie i z sobą? Ze wszystkich miłości najtrudniejsza jest miłość do najbliższych. Zapytałem swego znajomego, który jest piętnaście lat po ślubie:

- Co tam u ciebie w domu?

- Wszystko dobrze - odpowiedział. - Kochamy się, ale udusiłbym ciotkę, bo za długo rozmawia przez telefon, żonę bo stale podejrzewa, teściową, bo wciąż się wtrąca, nawet babcie, która jest za stara na babcie.

Jak kochać najbliższych? Miłość wymaga mądrości życiowej. Na przykład trzeba umieć w dobrym momencie zwrócić uwagę. Mężowi, który wrócił do domu z pracy po walce z szefem, nie można od razu pożalić się, że byczki w tomacie podrożały. Dziecku, które wróciło do domu z dwójką w zeszycie i trzasnęło drzwiami ze złości, nie należy od razu zwracać uwagi. Trzeba umieć przeczekać, zapytać, dlaczego jest takie złe, i dopiero potem przypomnieć, że drzwi służą do otwierania i zamykania, a nie do wyładowywania wściekłości. Dobrze jest pilnować siebie, żeby na złość nie odpowiadać złością. Przypomina mi się dwuwiersz:

Kiedy wszyscy: „W mordę! W mordę!”

Wśród brzegu szkła i kobiet wycia.

Dlaczego bywają takie sytuacje? Dlatego, że ludzie odpowiadają złością na złość, agresją na agresję, wściekłością na wściekłość.

Czułość w miłości też musi być mądra. Nie można nadużywać zdrobnień, traktować męża jak dziecko: Czy dolać ci mleczka do herbatki? Czy zjesz pieseczku pierożki z mięskiem? Jak ktoś powiedział: „Za taką czułość - wyznam szczerze - to mnie od razu cholera bierze”.

Czy zdajemy sobie sprawę, że powinniśmy dziękować za najbliższych? Oni pomagają nam dojrzeć, uczą tolerancji, poznawania siebie i innych. Tak się czasem sobie podobamy, że wokół siebie chcemy mieć i widzieć tak samo sympatycznych jak my. Tymczasem ci najbliżsi są różni i to tych różnych mamy kochać, a nie podobnych do nas.

W dziękowaniu jest uleczenie z próżności. Dziękowanie uczy dostrzegania najbliższych. Kiedy dziękuję zapominam o sobie i widzę tego, który zwrócił na mnie uwagę. W życiu rodzinnym dobrze jest częściej mówić „dziękuję” niż „proszę”. Z najbliższymi bywa tak, że możemy się i zbliżać do nich, i do nich oddalać. Spróbujmy częściej zbliżać się, dziękując im za rzeczy najprostsze na przykład za to, że nie przeszkadzali w drzemce i nie krzyczeli, nie ryczeli, nie przybijali obrazka do ściany, nie powtarzali liczebników po angielsku na głos. Miłość musi być cierpliwa, żeby umieć przetrwać.

Ks. Jan Twardowski

